Nr. 102. We Lwowie, — Środa dnia 2. Maja 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gas. Nar.“ agencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 1. maja.

Z Rzymu donoszą do *Czasu*, że papież był bardzo zadowolny z godnego i serdecznego zachowania się pielgrzymki naszej; rzekł on do swego otoczenia, iż zaprzeczyć nie można, że katolicyzm głęboko jest zakorzeniony w Polsce.

Dziennik Polski podaje następujący telegram z Rzymu: „Słychać, że arcybiskupi Feliński i Józef Sembratowicz (były metropolita lwowski) zostaną na konsystorzu jesiennym mianowani kardynałami. Książęta Kościoła z Galicji, mianowicie biskup Pelesz, otrzymają wysokie tytuły papieskie. Proboszcz unicki w Czerniowcach zostanie wyniesiony do godności prałatury *cum usu insignorum pontificalium*. Z pomiędzy Rusinów, jak mówią, mają być przedstawieni do mianowania *in petto*, które nastąpi dopiero *post peractam canonicam informationem*: właściciel dóbr Władysław Fedorowicz i szef sekretarjatu p. Hilary Hankiewicz (Rusini) jako *comites Romani*; kanonik Petruszewicz (prałat r. g. kapituły lwows.), 3 profesorowie uniwersytetu i 3 literaci otrzymają tytuł doktorów *honoris causa* uniwersytetu rzymskiego; 5 wyższych urzędników ordery papieskie św. Grzegorza i Sylwestra; około 20 księży otrzymają tytuły: *praelatus domesticus, notarius Apostolicus, camerarius a secretis supernumerarius*.“

Wiedeński korespondent *Dila*, pisząc o powrocie pielgrzymów ruskich do Wiednia, donosi, że ks. kan. Kostecki, gr. kat. proboszcz w Czerniowcach, z wójtem z Rarańcza Dutką prosili o audjencję u dwóch ministrów, nuncjusza i cesarza. Wszędzie przyjmowano ich przychylnie, wypytywano o sprawy ruskie a specjalnie co do unii na Bukowinie, i przyrzekano protekcję. Najdłużej zabawili u ministra Ziemiałkowskiego. Ks. Kostecki począł do niego mówić po polsku, na co p. Ziemiałkowski przerwał: „Mówmy po rusku! Niechaj nas rozumie gospodarz p. Dutka, a powtóre, czemu nie mówić po rusku, skoro język ruski jest moim macierzystym?“ Posadziwszy obu w fotelach, wiele rad był swoim gościom.

Według *Bukowianer Rundschau* liczba Rusinów w Rarańcu, którzy przeszli na unię, wynosi już nie 600, a ciągle jeszcze przechodzą. Co więcej, nawet jedna wieś czysto rumuńska, Besancze, przeszła na unię. A ponieważ niema na Bukowinie księdza unity, któryby umiał po rumuńsku, udali się aż do gr. kat. biskupa siedmiogrodzkiego z prośbą o nadesłanie księdza. Prawosławny konsystorz czerniowiecki rozesłał okólnik, w którym surowo nakazuje duchowieństwu śledzić za jakimś diakiem unickim Pastawskim i mieć baczne oko na wszystkie podejrzane osoby, będące unitami.

Według telegramu *Pester Lloyda*, deklaracja umiarkowanej mniejszości Koła polskiego na posiedzeniu Koła z d. 29. z. m. akceptowana, w sprawie wniosku Liechtensteina, opiewa: „Głosując za odesłaniem wniosku Liechtensteina do komisji, trzymamy się dawnej tradycji, aby wszelkie, pod względem moralnym i politycznym dopuszczalne wnioski, od znacznego stronnictwa pochodzące, przyjmowano w pierwszem czytaniu. Tak głosowaliśmy za odesłaniem do komisji wniosku Coroniniego, odejmującego ważne prawo parlamentowi, tudzież za wnioskiem Scharschmida. Tem bardziej czynimy to dla wniosku sprzymierzonego z nami stronnictwa, i postępujemy oraz w duchu prawdziwie liberalnym, który także obcego zdania wysłuchać i dać mu sposobność do rozwinięcia argumentów nakazuje.

„Wszelako mylonoby się wnosząc z tego, że się na treść wniosku piszemy. Uważamy go, a zwłaszcza odnośne się do szkoły wyznaniowej postanowienia jego za szkodliwe, szczególnie dla naszego kraju, skoro w obecnym stanie rzeczy gorliwe duchowieństwo dosyć ma pola do pracowania około wychowania religijnego. Zawichrzyłoby też przyjęcie tego wniosku naszą mozolnie poczętą pracę nad językową i społeczną asymilacją ludności żydowskiej z narodem, pośród którego ona żyje. Przyznaje wreszcie ten wniosek duchowieństwu prawo współnadzoru, którego obręb nie jest określony i na które przystać nie możemy.

„W tym duchu głosujemy za odesłaniem tego wniosku do komisji.“

Deputacja Koła polskiego, złożona z posłów Chrzanowskiego, Niemczynowskiego i Popowskiego była onegdaj u ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, w sprawie dostaw dla galicyjskiej obrony krajowej. Minister jest usposobiony dość dobrze, oświadczył jednak, że wykonanie życzeń Koła polskiego zależy od ministra wojny. Skutkiem tego deputacja będzie u ministra wojny br. Bauera.

Wspólne konferencje ministerjalne odbywały się onegdaj i wczoraj a dzisiaj mają się skończyć. Jak słychać, cały nadzwyczajny kredyt wojskowy, wraz z dawnym, ma wynosić 54 mil. złr.

Organ rosyjski w Brukseli *Nord* zaprzeczył pogłosce, jakoby Izwolski miał zostać posłem ros. przy Watykanie. Powołując się na to, uderzają *Mosk. Wied.* na prasę polską i ostrzegają rząd przed polską agitacją: „Rząd rosyjski — piszą one — nie powinien się dać zepchnąć z właściwej drogi przez polską intrygę i zawierać konkordat z Rzymem. Polacy bowiem chociaż głośno powstają niby to przeciw zawarciu ugody z Watykanem, w rzeczywistości jednak wytężają potajemnie wszystkie siły, aby je do skutku doprowadzić.“ Widzimy, o ile się dzienniki rosyjskie kierują prawdą, gdy potrącą o wyraz: Polska!

Rosja zaczyna teraz pastorom protestanckim w prowincjach Nadbałtyckich postępować w podobny sposób, jak dotąd przeciw duchownym katolickim postępowała. Trzech z nich (nie, jak zrazu doniesiono, jeden), mianowicie Holst, Dobner i Cristoph wydaleni zostali z parafii i internowani w Astrachanie, Saratowie i Archangielsku. Jest to widoczna kara Boża za to, że duchowieństwo protestanckie w Rosji do niedawna jeszcze instygowało rząd rosyjski przeciw katolicyzmowi i Polakom.

Obok dynastji Hohenzollernów utrwaliła się już dynastja Bismarcków. Pisma niemieckie poświęcają długie artykuły mianowaniu hr. Herberta Bismarka pruskim ministrem stanu i podnoszą, że nie zdarzyło się dotąd jeszcze nigdy, ażeby ojciec wraz z synem zasiadali równocześnie na krzesłach ministerjalnych. Natomiast zwracają uwagę na młodość hr. Herberta, który liczy zaledwie lat trzydzieści kilka. W obecnem stuleciu nie posiadały Prusy ani jednego ministra, któryby liczył mniej niż 40 lat, w przeszłem stuleciu, w którem karjera zależała jedynie tylko od łaski i względów panującego, znalazło się zaledwie 4 ministrów, którzy mniej liczyli niż 40 lat wieku. Pod tym względem więc pozostanie wyniesienie hr. Bismarka na ministra stanu dziejowym fenomenem.

Policja berlińska skonfiskowała 40.000 socjalistycznych i antydynastycznych pamfletów.

Według wczorajszych doniesień amsterdamskich wybuchły w północnej Holandji znaczniejsze jeszcze niż dawniej rozruchy robotnicze. Rząd wysłał do Nowego Amsterdamu dwa szwadrony huzarów, gdyż w mieście tem przyszło do starcia między wojskiem a strajkującemi robotnikami. Wojsko użyło broni, wielu robotników poraniono. Z rozmaitych okolic północnej Holandji donoszą o podobnych zaburzeniach robotniczych. W okręgu Schoreland obawiają się także poważnych rozruchów.

Przybyły z Szoy (w Abisynii) do Aten kupiec zapewnia stanowczo, że król szoański Menelik odmówił negusowi posiłków, i że się wielu żołnierzy abisyńskich rozbiegło, tak, że negus nie zdoła przedsięwziąć żadnej akcji wojennej. Derwisze (z Sudanu) zburzywszy Gondar i okolice na północ od jeziora Sana cofnęli się, ale podobno z ogromnemi siłami powrócili.

Dochodzą szczegóły o odwiedzinach króla szwedzkiego u papieża. Rozmowa trwała trzy kwadranse. Papież dziękował królowi za wielkie względy dla katolików, których wprowadził świeżo do Izby prawodawczej szwedzkiej, znanej z ducha nietolerancji względem katolików. Król ze swej strony, będąc jedynym z monarchów, który z powodu jubileuszu papieża nie dał znaku życia, przyszedł to naprawić. Dlatego przybywszy do Florencji, kazał w Watykanie zapytać, czy będzie przyjętym po odwiedzinach w Kwirynale (u króla włoskiego). Ponieważ chodziło o monarchę protestanckiego, który względem papieża nie ma tych obowiązków, jak monarchowie katoliccy, odpowiedziano mu potwierdzająco. Wychodząc od papieża, któremu przedstawił swoich synów, miał król minę bardzo wzruszoną. Leon XIII. odprowadził go aż do drzwi tajnego przedpokoju i serdecznie uścisnął mu rękę. W następnej rozmowie z kard. Rampollą oświadczył król, że jest bardzo zadowolony z tak ojcowskiego przyjęcia przez papieża, którego bystrość umysłu i uprzejmość podziwia. Dzienniki włoskie milczą o tym całym wypadku.

Powtarzamy jeszcze raz, że nie papież bullę, ale tylko kongregacja Propagandy wydała rozporządzenie do biskupów irlandzkich. Według ostatniego telegramu z Dublina, papież według tego rozporządzenia uznaje słuszność żądań irlandzkich, a tylko potępia użycie środków rewolucyjnych. Mimo to wywołało ono w całej Irlandji wielkie przygnębienie. Zamierzają tam zwołać liczne mityngi w tej sprawie.

Z Bukaresztu donoszą: W tutejszych kołach słowiańskich agitują silnie za utworzeniem ogólnego słowiańskiego związku pod patronatem rosyjskiego posła Chitrowa.

Nowy rząd serbski wykrył przygotowania do powstania, które miały być wywołane przez rosyjskie, czarnogórskie i bułgarskie napływowe żywioły. — Klub radykalny skupszczyny rozwiązał się. — Gabinet Christicza oświadczył, że stoi po nad stronnictwami, powołany został przez króla, aby wprowadzić w kraju ład i spokój i czuwać, iżby organa administracyjne spełniały uczciwie swe obowiązki.

Półurzędowa wiedeńska *Montags-Revue* podnosi, że Grecja wybrała już widocznie swoje stanowisko na wypadek zawikłań na Wschodzie i pod wpływem ambasadora Nelidowa, który niedawno temu bawił w Atenach staje otwarcie po stronie Rosji. Widać to po reklamacjach Grecji co do rzekomych prześladowań chrześcian w Macedonii i na Krecie.

„Serbia i Rumunia — pisze powyższy organ — nie dały się użyć. Czarnogóra leży za daleko, a Turcja zrobi czasem jaki krok formalistyczny, lecz nie staje całem sercem po stronie Rosji. Otóż Grecja, która zawsze rywalizowała z Bułgarją i zazdrości jej powiększenia, występuje teraz jako sprzymierzeniec Petersburga. Może być — kończy *Mont. Rev.* — że teraz metoda zostanie zmienioną i sprawa bułgarska nie przez Konstantynopol, ale przez Ateny będzie podniesioną.“

Grecki konzul w Monastyrzu (w Macedonii) słynie jako agitator przeciw Turcji, i dowody na to znalazł rząd turecki w papierach zabranych przy różnych emisarjuszach, zaczem zażądał, aby go rząd grecki odwołał. Konzul pojechał do Aten, gdzie wywodził, że przeważna część owych papierów jest podrobioną przez rząd turecki. Miał on wrócić do Monastyru. W razie, gdyby go Porta nadal nie uznawała, ma rząd grecki odmówić uznania jakiemu konzulowi tureckiemu.

Na wczoraj prosił sułtan do siebie ambasadora angielskiego. Nie była to jednak audjencja polityczna; sułtan dowiadywał się tylko o zdrowie królowej angielskiej i cesarza niemieckiego.

Boulanger i Rouvier.

Jednego dnia przemawiali w Paryżu: ambitny jenerał i b. prezes ministrów, pierwszy na bankiecie w „Café riche“, drugi w „Association nationale republicaine“. Obie mowy to wyraz dwóch kierunków, który obecnie rozpołowił opinię publiczną we Francji.

Toast na cześć Boulangera wniósł znany senator, socjalista Naquet, który siedział na honorowem miejscu tuż koło jenerała. Boulanger, odpowiadając, rzekł między innemi co następuje:

„Kilka słów tylko poświęcę polityce zagranicznej. Dla kraju jest tylko jeden środek zapewnienia pokoju. Kraj musi mianowicie posiadać tyle siły, iżby mógł wojnę zwycięzko prowadzić w razie, jeżeliby był do takowej zmuszony. Dlatego też zająłem się przedewszystkiem wzmocnieniem armii. Będąc ministrem oświadczyłem kilkakrotnie, iż byłbym głupcem, gdybym pragnął wojny; byłbym jednakowoż nędznym, gdybym się był o to nie starał, iżby kraj, którego siłę zbrojną mi powierzono, był przygotowanym do prowadzenia wojny. Nad to nie mam nic więcej dodać.

W dziedzinie polityki wewnętrznej odpycham od siebie myśl dyktatury. Jeżeli mam pewną popularność, to powodem jej jest niesprawiedliwość względem mnie i niezadowolenie ludu z parlamentaryzmem, który niesprawiedliwości względem mnie się dopuścił. Ja nie goniłem za tą popularnością! Jak długo nosiłem szpadę, którą mi odebrano, nie chciałem inaczej krajowi służyć, tylko jako żołnierz. W wir polityki zostałem wrzucony przez tych, którzy mi obecnie z tego zarzut czynią. Jako polityk mam jedno tylko życzenie, a mianowicie, iżby imię me stało się punktem zbornym wszystkich obywateli, ażebyśmy wyszli z anarchii, w którą coraz głębiej wpadamy. Mam tylko jeden cel, a mianowicie chcę przyczynić się do konsolidacji rzeczypospolitej, której nie oddzielam i nigdy nie oddzielę od ojczyzny. Rzeczpospolita nie powinna być zamkniętą w sobie i ograniczoną, lecz powinna być otwartą dla wszystkich, bez względu na to, zkąd oni pochodzą. Czego od nich możemy żądać, to tylko tego, iżby stanęli na gruncie rzeczypospolitej, która sama tylko jest w stanie utworzyć partję narodową, składającą się z żywiołów wszystkich partyj.

Co się tyczy programu, to myślę tak, jak niegdyś myślał ów patrjota, z którego oportuniści półboga uczynili, a mianowicie, iż nie można kwestyj mnożyć w nieskończoność, zanim się choć jednej z takowych nie rozstrzygnie. Kwestje polityczne muszą być jedna po drugiej według pewnej politycznej metody roztrząsane. Izba zajmowała sie dotychczas tylko osobami i obalaniem rządów. System ten, który rząd oddaje pod władzę Izby, czyni wszelki postęp niemożliwym. Dlatego też jest rzeczą niepożyteczną obiecywać ludowi reformy — których bezpośrednie przeprowadzenie jest niemożliwem. Umożliwić reformy może jedynie: rozwiązanie Izby — rewizja konstytucji za pomocą konstytuanty, na gruncie otwartej dla wszystkich, liberalnej i demokratycznej rzeczypospolitej. Naprzód musimy to uzyskać. Jak zdobędziemy ten pierwszy i najważniejszy środek do postępu, wtedy możemy przystąpić do rozwiązania politycznych i socjalnych problematów. Moi nieprzyjaciele będą równie mało liczyć się z tem mojem oświadczeniem, jak się mało liczyli z mojemi poprzedniemi oświadczeniami i Bóg wie, w jaki sposób takowych nie przekręcą i nie wyzyskają, chcąc mnie przedstawić jako Cezara przyszłości, jako dążącego do dyktatury. Często zarzucano mi, iż dążę do prezydentury. Konstytucja pozwala wprawdzie każdemu obywatelowi starać się o zajęcie miejsca pierwszego urzędnika w państwie, jednakowoż zapewniam panów na mój honor, iż gdyby konstytuanta uchwaliła zniesienie prezydentury w Rzeczypospolitej, to ja pierwszy byłbym, którybym pochwalał to zarządzenie i za takowem głosował. Niech mi dozwolą pracować dla obrony ojczyzny; żadne zadanie nie byłoby dla mnie większem i zaszczytniejszem. Kto ceni to, co jest prawdziwe, tego decyzja nie może ulegać wątpliwości. Wznoszę toast na cześć ojczyzny i Rzeczypospolitej!“

Gdy takie zapatrywania w „Café riche“ czczono salwami oklasków, w „Narodowem zgromadzeniu republikanów“ aplaudowano Rouvierowi, który nazwał Boulangera bez ogródki Cezarem. „Zamiast służyć krajowi z zaparciem się własnem — wołał b. prezes ministrów — służy on sobie z kupiecką zręcznością, a jako żołnierz odznaczył się tem, że przez równych sobie za wykroczenia przeciw karności wojskowej został ukarany. Odpowiedzmy mu otwarcie. Ani rozwiązania Izby! ani rewizji! W żadnym kraju na świecie nie używa się takiej społecznej wolności, jak we Francji. Czy to jest niczem, że wolność i rzeczpospolita głębokie zapuściła korzenie? Cóż właściwie rewidować?

Nie ma nic niebezpieczniejszego i bardziej nienawistnego od dyktatury jednej jedynej Izby. Nie chcemy ani dyktatury jednego człowieka, ani dyktatury jednej Izby. Senat nie zezwoli na swe rozwiązanie. Tym, którzy na rzeczypospolitej chcą robić korzystne interesa, musimy przeciwstawić rzeczpospolitą, broniącą publicznych interesów. Dyktatura chcąc nie chcąc wywołałaby wojnę. Rzeczpospolita, której my pragniemy — zakończył mowca — jest otwartą dla wszystkich, daleką od protegowania sekt, gardzącą chimerami, unika ona prześladowań, a pragnie ustalenia się wolności i postępu.“

Tak samo bierze i Carnot rzeczpospolitę w obronę przeciw machinacjom ambitnych lub zaprzedanych, ale spotyka się z zuchwałą ich opozycją. Z Bordeaux telegrafują, że nawet przy końcu bankietu, danego tam na cześć prezydenta, poczęli boulanżyści demonstrować przeciw Carnotowi i wywołali burdę, w skutek czego kilku z nich zostało uwięzionych.

Wszystko to wymaga od rządu, aby zajął stanowczą pozycję, tymczasem w łonie ministerstwa panować ma chwiejność, wynikająca z różnicy zapatrywań. Floquet chciałby wystąpić energicznie przeciw Boulangerowi, lecz Freycinet zachowuje się neutralnie, a Lockroy sprzyja wprost jenerałowi.

W sprawie gorzelnianej.

(Dokończenie).

Co do zaprowadzenia fermentacji 2-dniowej tj. 48-godzinnej i trzechdniowej tj. 72-godzinnej stanowczo za ostatnią wotować można, a ze stanowiska praktyki nie ma racji używać 48-godzinnej, gdy koszta przebudowania gorzelni tak dla jednej jak i drugiej nie o wiele się od siebie różnią, gdyż dla obu są potrzebne zmiany od *a* do *z*, a wyzyskanie materjału surowego przy drugiej jest możebne najlepsze. Nadto gdy gorzelnia nasza przenieść jest w stanie przekształcenie na gorzelnię o fermentacji 48-godzinnej, to zazwyczaj przenieśćby również potrafiła dostosowanie do fermentacji 72-godzinnej.

Fermentacja długa, czy to 48 godzinna, czy 72 godzinna, wymaga już jako siły poruszającej motora parowego t. j. maszyny parowej, gdyż tylko ona może odpowiedzieć wymaganiom potrzeby dostarczania zwiększonej ilości wody, poruszania mieszadeł i rozdrabiaczy w kadzi zaciernej z chłodzeniem wodnym, gniotowników, płuczek kartoflanych, wind, pomp do przeprowadzenia roboty sfermentowanej na kotły; — ilość pracy ręcznej, ile możności musi być ograniczona w celu pomniejszenia kosztów produkcji, przy zyskaniu na czasie i dokładności pojedyńczych czynności fabrycznych, aby ruch co 12 godzin przerywać było można, a w połowie czasu wykonać tę samą pracę. Ponieważ na 12 godzin tylko 3 razy da się przy dobrem urządzeniu zrobić i wychłodzić zacier, aby przerobić można było tę samą ilość kartofli co

---

NAD PRZEPAŚCIĄ.

NOWELA

przez

Czesława Pieniążka.

I.

Wspaniałe prawdziwie są okolice Drezna, czy w górę Łaby przez Loschwitz, Pillnitz, Pirnę, ku saskiej Szwajcarji, czy też ku Robenau, czy ku Misnji z biegiem wody. Bóg hojną dłonią rozsiał tu i wdzięk przyrody o falistych wzgórzach, krytych lasami i grozą pustynną w olbrzymich skałach, pełnych majestatu Boga i dzielności człowieka, co je przystroił w zamki, wille, kościoły, miasteczka. Wdrapał się człowiek na szczyty kamieni i zatknął na nich znamię swej cywilizacji: pracę i sztukę, pożytek i piękno.

Tuż za owem Loschwitz, pamiętnem z pobytu Szyllera, a znanem z najpiękniejszych willi w całej okolicy Drezna, znajduje się wieś Wachwitz, a w niej urocza willa, zmieniająca co rok prawie właścicieli, którzy jej nigdy nie zamieszkują sami, a rzadko znajdują letnich lokatorów. Piętrowa, strojna w smukłą wieżę, z rozległym tarasem i kilku balkonami, o stylu dość banalnym, szablonowym, jak większa część letnich pałacyków tegoczesnych. Wznosi się na stromej skalistej górze, która od południa stacza się dość łagodnie ku brzegowi Łaby. Na tym południowym stoku góry, rozciąga się rozległa i urodzajna winnica, do willi należąca, po za willą ku wschodowi ogród angielski, za nim warzywny, a od strony północnej oficyny, magazyn, łazienki letnie, wozownie i stajnie. Tuż za temi budynkami zaczyna się las szpilkowy, gęsty, zawsze wichrami grający. Od strony zachodniej piętrzy się skała, a w niej wykutych kilkadziesiąt schodów, od szosy do willi wiodących.

Widok ku stronie południowej uroczy, zachwycający. U stóp błyszczy Łaba; po niej uganiają się parowce i pasażerskie i towarowe, a że stacja tuż u stóp willi, więc statki ze środka rzeki skręcają dzióbem ku patrzącemu, jakby go nęcić chciały ku sobie, wiążą się na chwilę z pomostem, odpoczną i znowu koła zawarczą, para zaszumi, dzwonek je w dalszą drogę błogosławi i woda kipi pianą pod kołami, statek wykręca się i pędzi ku Drezdu z prądem wody, lub pruje ją zwolna w stronę saskiej Szwajcarji.

Ku zachodowi rysuje się na błękicie kontur kopuły kościoła „Frauenkirche“, wieża katedry katolickiej i szary pas Drezna, owej Florencji niemieckiej. Wprost na południe nizina uzłocona zbożem, ujęta w zieloną ramę lasu; rozpruwają ją pociągi drogi żelaznej pragsko — drezdeńskiej. Ku wschodowi czerwienieją ceglane dachy nadbrzeżnych wiosek, a z po za nich wyglądają ku niebu wzgórza Pirny i wyższy od nich Königstein z pamiętnym w historji zamkiem, co i siedzibą królów bywał i więzieniem i twierdzą.

Wszędzie tu, w całej Saksonji, widoczne ślady, polską stopą wydeptane. W pałacu królewskim w Pillnitz, powie ci portjer oprowadzając po ogrodzie, że jak „Polska do Saksonji należała“, tutaj przyjmował w tym pawilonie August III. panów polskich. Na „Neustadt“, August II. ze spiżu, spina się na koniu ku północy, czy aby pogrozić Karolowi XII. z zagrobu, czy może wyciąga rękę ku Piotrowi W. by w uścisku z carem, zdławić Polskę. Galerja obrazów w Zwingerze, przypomina ile August III. wyłożył z Polski płynącego grosza na te zbiory, któremi dziś Niemcy chlubić się mogą. Katedra katolicka związana galerją z królewskim zamkiem, to świadek tej chwili, w której korona polska związała elektorów z kościołem. Na Frydrychstadt śród katolickiego cmentarza, ile tam polskich napisów na kamieniach, po części już i rozwalonych. A pod temi kamieniami spoczął twórca „Wiesława“, spoczęło wielu co im tułactwo czy pióro, czy szablę wytrąciło z dłoni.

Dla tych, co na tułaczkę z kraju iść musieli, bywało Drezno pierwszą stacją etapu, na pielgrzymiej drodze po Europie całej, to też nie dziw, że tu Polakowi mniej obco, mniej zimno, niż w innych miastach niemieckich.

Było to w roku 1870. Wrzała wojna francusko-niemiecka. Zbrojne tłumy Niemców, jakby na zalew świata, przesuwały się zimne, spokojne, a groźne na zachód, ku Francji. Wyludniły się miasta i wsie, tem więcej znać było cudzoziemców z całego świata, których tu nigdy nie braknie, a między nimi, zwykle do liczniejszych należy polska kolonia. Pośród niej i ja się wówczas znalazłem, jak ptak przelotny.

W ostatnich dniach sierpnia, gdy już upajały się Niemcy zwycięstwami nad Francją, patrzałem z Brülowskiego tarasu na Łabę, na wzgórza Nowego Miasta, gdy myśl sprzeniewierzała się oku, porzucała je i pędziła na pobojowiska, na których ginęła nasza niegdyś sojusznica Francja. Dziwny dla niej mamy sentyment, jak do wiarołomnej kochanki; zdradza nas, opuszcza, nawet kala nasze uczucia, a jednak nie możemy jej nie kochać. Tak było w r. 1870, dziś może wyrzuciliśmy ową miłość pomiędzy wspomnienia, lub złożyli w zbiorze innych błędów politycznych. W sierpniu 1870 niepodobna było nie krwawić sobie serca echem strasznych, niebywałych klęsk Francji.

— O czem myślisz Kaziu? — odezwał się głos za mną, a ręka spoczęła na mojem ramieniu.

— Józio! — zawołałem uradowany, zwracając się ku przybyłemu — a co to, to już więcej niż niespodzianka.

— A dla mnie jaka miła, że ciebie widzę! Co tu robisz chłopcze? Zabierałeś się przecież z takim zapędem do gospodarstwa, że myślałem, iż teraz zwozisz pszenicę, a ty sobie spacerujesz po brülowskim tarasie.

— Właśnie gospodarstwo mnie tu przygnało. Chciałem widzieć, jak to Niemcy urządzają cudownie zbiory. Uczyć nam się od nich i po to tu przyjechałem.

— Na długo?

— Bez planu, byle widzieć jak najwięcej. No, ale jakimże ty sposobem rozstałeś się z Zarudziem; ty gospodarz, domator, wróg wszelkich podróży? Gdzież pani twoja?

— Jesteśmy tu wszyscy, wszyscy, nawet Staś i Jadwinia z panią Milską, a skoro cię złapałem, nie puszczę i do domu teraz zabieram.

— Gdzież mieszkacie?

— W raju. Powiadam ci Kaziu, że w raju. Teraz dopiero pojmuję, że można wyrywać się z naszych sennych podolskich równin, jeżeli się raz widziało Ren, Szwajcarję, Drezno.

— Jakoś Pan Bóg na ciebie łaskawszy, niż na Adama. Pierwsi rodzice nawet Abla nie mogli mieć w raju, a ty masz z sobą i Stasia i Jadwisię. Ale gdzież ten raj Józefa i Anieli?

— Nie pytaj, tylko chodź.

Puściliśmy się żwawo tarasem ku schodom, potem kilka kroków na prawo i byliśmy w przystani. Statek miał właśnie odbijać, zdążyliśmy jeszcze na czas na pokład i za chwilę byliśmy na środku rzeki.

— Zanim przestąpię próg tego raju, powiedzże mi, po co go szukać aż tutaj musiałeś, skoro przecież miałeś go w domu od lat siedmiu?

— Otóż to właśnie, że go w domu już brakować zaczynało — rzekł smutnie Józef.

— Nie pojmuję.

— I ja nie pojmowałem, martwiłem się, sposępniałem, ale dziś już wszystko zapomniane, rozwiały się chmury, pogoda jasna, złocista, roztacza się nad nowym rajem.

— To ci tylko powinszować, że się chmury rozwiały; nie byłbym myślał, że się nad waszem niebem mogły były kiedykolwiek zgromadzić. Pobraliście się z gorącej miłości, żyjecie niespełna siedm lat z sobą, cóż u licha za wiatry napędzały wam chmury?

— Właściwie widzisz, nic wielkiego. Anielka przyzwyczajona do miasta, do ruchu, do życia ożywionego, zaczęła się cokolwiek nudzić na wsi. Ja zajęty gospodarstwem, nie bardzo wesołym jestem w domu towarzyszem; sąsiedztwa mało, a i te, jakie są, dość odległe. Do miasta wyjeżdżamy rzadko, nie dziw też, że się Anielcia znudziła.

— Wszakże tyle można mieć zajęć na wsi koło domu, koło gospodarstwa, a przedewszystkiem koło dzieci.

— Ona biedna nie ma daru, ani zamiłowania do takich zajęć. To już trzeba urodzić się gospodynią. Nie zechcesz zaś posądzić mnie, abym był zdolny zmuszać żonę do zajęć, w których nie znajduje upodobania. Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, gdy ją wyręczać mogę i jednoczę w sobie zajęcia gospodarza i gospodyni. Ale co tam o tem. Dość, że porwałem Anielkę wraz z dziećmi i panią Milską i pojechaliśmy do Szwajcarji, nad Ren, a blisko od miesiąca jesteśmy tutaj. Włóczymy się tak od maja. Anielcia projektowała, byśmy pojechali sami bez dzieci, aby mogła więcej mieć swobody i odpoczynku, ale nie mogłem bez nich się obejść. Ufam Milskiej zupełnie, ale zostawić dzieci bez ojca i matki przez kilka miesięcy, tegobym nie uczynił i zatęskniłbym za niemi już po tygodniu tak, żebym z drogi był wrócił. Uzyskałem wreszcie koncesję od Anielci i jeździmy jak cyganie.

(C. d. n.)

dzisiaj, być może, że w niektórych miejscach byłoby wskazane zmienić, a względnie powiększyć parnik przez przystawienie drugiego, aby się uchronić od roboty nocnej. Kadź zacierną potrzeba będzie wyrzucić, a zastąpić ją kadzią z chłodzeniem wodnem i z mieszadłami jak najlepszemi. Kadkarnię zmienić zupełnie, często nawet przerzucić ją na parter, aby zanadto nie obciążać sklepienia budynku, bo potrzeba to wziąć na uwagę, że w kadziach będzie się znajdowała ilość 2, a względnie 3 dniowego przerobu powiększona o pewną ilość dodanej wody. Przyrządy do gniecenia słodu muszą być jak najdokładniejsze. Destylacja również musi uledz pewnym zmianom, tak że z urządzenia wewnętrznego prawie nic nie zostanie. Budynek sam przenieść musi taką rekonstrukcję, że koszta będą się równały w wielu wypadkach postawieniu gorzelni z gruntu nowej. Czasem do urządzenia mechanicznego dla zastosowania maszyny nawet kocioł parowy okazać się może za mały!

Otrzymać będzie można w tym wypadku przy 48 godzinnej fermentacji 57 odsetków litrowych, zacierając na jeden hektolitr całej objętości naczyń fermentacyjnych znajdujących się na kadkarni 36 kg. kartofli, czyli zacierając w jednym hektolitrze 72 kg., zaś przy 72 godzinnej 60 odsetków litrowych przy zacieraniu 27 klgramów na jeden hektolitr łącznej sumy objętości naczyń fermentacyjnych, czyli zacierając w rzeczywistości 81 kg. na hektolitr.

Licząc straty z powodu niewyzyskania produktu w przytoczonych gatunkach fermentacji:

Fermentacja	Odsetek litrowy	Strata z powodu niewyzyskania produktu w °/₀
6 godzinna . . .	50	16.66°/₀
12 „ . . .	52	13.33 „
24 „ . . .	55	8.33 „
48 „ . . .	57	5.00 „
72 „ . . .	60	—

okażą się nam powyższe liczby, które maleją w miarę zbliżania się do fermentacji 72 godzinnej, przy której na karb niewyzyskania produktu nic policzyć nie można, gdy odsetek litrowy wynosić będzie 60.

Jak już powyżej było uwidocznione, w miarę co raz dłuższej fermentacji co raz gęściej można zacierać, tak że na jeden hektolitr przestrzeni fermentacyjnej wypada: 35, 55, 63, 72, 81 kilogr. kartofli przy fermentacji: 6, 12, 24, 48, 72 godzinnej zachodzi tylko pytanie, o ile się objętość naczyń fermentacyjnych powiększyć musi, gdyby gorzelnia miała zacierać tę samą ilość surowych materjałów.

Fermentacja	Zaciera się na 1 hktl. na raz	Zaciera się na dzień w hektolitrze naczyń fermentacyjn.	Powiększenie w porównaniu z dzisiejszą gorzelnią o °/₀ objętości przestrzeni fermentac.
	kilogramów kartofli		
6 godzinna	35	140	—
12 „	55	110	26°/₀
24 „	63	63	122°/₀
48 „	72	36	289°/₀
72 „	81	27	418°/₀

Z tych liczb wywnioskować łatwo, jak się przedstawią pod względem objętości nasze gorzelnie przy rozmaitej długości fermentacji, a jednakowym przerobie, a mianowicie:

Przy fermentacji	Gorzelnia obecna zamieni się			
	50 hktl.	35 hktl	30 hktl.	20 hktl.
	na gorzelnię o objętości fermentacyjnej hektolitrów			
6 godzinnej	50	35	30	20
12 „	63	44	38	25
24 „	111	78	67	44
48 „	194	136	117	78
72 „	259	181	155	104

na co rzadko kadkarnia bez przebudowania lub wyszukania w tym celu nowego lokalu w gorzelni przekształcić się dowolnie pozwoli.

Nadmienić tu wypada, że kadkarnię ze względów ciepłoty przy długiej fermentacji zazwyczaj umieszczają w piwnicy, chociaż nie jest to koniecznością; jak również i to, że kadzi fermentacyjnych nad 50 hektolitrów objętości w praktyce się nie stawia z kilku uzasadnionych powodów mianowicie: trudności doboru tak wielkich kawałków materjału dobrego, trudności czyszczenia, wymierzania zacieru i czasem z powodu zanadto wielkiego obciążenia sklepienia w jednym miejscu. Ta okoliczność, jak również, że wielkość parnika nie da się dalej nad 30 hektolitrów przekroczyć z powodu niedokładności gotowania i t. p. (Zazwyczaj 30 hektolitrów dzieli się na 2 parniki po 15 i gotuje oba na raz), nadto, że i kadź zacierna ma swoją pewną maksymalną objętość potrzeba się w wielu wypadkach uciekać do ruchu 2, 3 a nawet 4 krotnego t. j., że przypadającą na pewien dzień objętość naczyń fermentacyjnych podzielić na 2, 3 lub 4 części i wszystkie czynności fabrykacyjne przeprowadzić porcjami, ze względu na wyżej przytoczone powody, dokładność wykonania i siłę mechaniczną.

Zestawienie rachunkowe strat gorzelni z powodu nie wyzyskania surowego materjału przedstawi się w następujący sposób przyjąwszy zacieranie 70 htl. kartofli o 18 pc. skrobii i 350 kilogramach jęczmienia o 60 prc. skrobii czyli przy zatarciu 1470 klgr. skrobii rocznie:

Fermentacja	Odsetek litrowy	Wydatek spirytusu w litrach 100°/₀	Strata przez niewyzyskanie materjału	Strata w pieniądzach, licząc spirytus 100°/₀ bez podatku po 20 ct. za litr
6 godzinna	50	735	147	zł. 29.40
12 „	52	764	118	„ 23.60
24 „	55	808	74	„ 14.80
48 „	57	838	74	„ 8.80
72 „	60	882	—	—

Zestawienie to zrobione jest na podstawie przerobu dziennego obecnej gorzelni 50 hekt.

Koszta rekonstrukcji gorzelni bez przerobu wymaganego dla kontroli skarbowej, (gdyż te będą prawie równe dla wszystkich gatunków fermentacji) przedstawią się w ten sposób, że jeżeli przyjmiemy dla gorzelni o fermentacji 72 godzinnej 100 prc. na koszta przerobu, to dla fermentacji 48 godzinnej wynosić będzie ± 90 prc., dla 24 godzinnej 20 prc, dla 12 godzinnej ± 10 prc., a dla 6 godzinnej 0.

Przyjąwszy na koszta przerobu obecnej 50 hektolitrowej gorzelni do fermentacji 72 godzinnej okrągło 6000 zł. (bo pod tym względem sumy dokładnej postawić nie można, gdyż jest ona zależną od warunków lokalnych każdej gorzelni) przyjąwszy nadto amortyzację 5 letnią wkładów, a ruch gorzelni 8 miesięcy czyli 240 dni wypadnie ona dziennie:

dla fermentacji	6 godzinnej	— zł.	-- ct.	
„ „	12 „	—	„ 50 „	
„ „	24 „	1	„ — „	
„ „	48 „	4	„ 60 „	
„ „	72 „	5	„ — „	

o które się amortyzacja dawniejsza powiększy.

Obecne koszta administracyjne w przybliżeniu, jak praktyka poucza, wynoszą tyle co podatek dzienny tj. dla gorzelni 50 hektolitrowej 32 zł. dziennie. Na ogólny bilans wpłynie przy fermentacji dłuższej już od 24 godzin począwszy korzystniej: opał, światło, smarowidło, ilość drożdży, ubytek pomocnika i połowy robotników, zaś niekorzystniej tylko większe potrącenie na amortyzację przyrządów, które się będzie równało amortyzacji dawniejszej i doliczonej amortyzacji kapitału włożonego na przebudowanie.

Ogólne zestawienie strat będzie zatem:

Fermentacja	Straty: Z powodu niewyzyskania materjałów	Straty: Z powodu powiększenia się amortyzacji	Straty: Z powodu droższej administracji	Straty: Razem	Przyjmując stratę gorzelni o 72 godzinnej fermentacji jako jednostkę
	złr.				
6 godzinna	29.40	—	16.00	44.40	9.08
12 „	23.60	0.50	16.00	40.10	8.02
24 „	14.80	1.00		15.80	3.16
48 „	8 80	4 60		13.40	2.70
72 „	—	5.00		5.00	1.00

Przyjmując 882 litrów spirytusu przy fermentacji 72 godzinnej ze stratą 5 zł. wyprodukowanych wypadnie strata na jeden hektolitr spirytusu 100 prc.

przy 72 godzinnej fermentacji	— zł.	75 ct.		
„ 48 „ „	1	„ 53 „		
„ 24 „ „	1	„ 79 „		
„ 12 „ „	4	„ 55 „		
„ 6 „ „	5	„ 15 „		

Na podstawie zestawień różnica pod względem produkcyjnej ceny nie wypada nadzwyczaj wielka między fermentacją 24 a 48 godzinną więc, aby nie być zmuszonemi do stawiania gorzelń z gruntu nowych, można dojść do przekonania, że fermentacja 24 godzinna dla naszych warunków byłaby na razie wskazaną, gdyż owych 8 warunków pod jakiemi wydatek 60 litroprocentów otrzymaćby było można w całej pełni nigdzie się u nas nie znajdzie, a tylko przebudowanie gorzelni do fermentacji 24 godzinnej u nas mogłoby być możliwe i z powodu lepszego wyzyskania surogatów fabrycznych produktywne.

Ilość brahy byłaby mniejszą, ale za to jakość lepszą gdyż z gorzelni 50 hektolitrowej otrzymuje się przy fermentacji 6 godzinnej 160 hektolitrów, przy 12 godz. 110 hektolitrów, przy 24 godzinnej 89, przy 48 godzinnej 82, zaś przy 72 godzinnej 78 hektolitrów brahy w tej samej ilości kartofli.

Ostrów dnia 25. marca 1888.

J. Ciastoń.

Z Rady państwa.

Początek wczorajszego posiedzenia Izby posłów znany z telegramu. Nastąpiła ogólna rozprawa nad etatem ministerstwa oświaty. Rozpoczął ją Czerkawski jako sprawozdawca.

Krzepek ultrateutoński agitator z Czech napadł w sposób gwałtowny na szlachtę i antisemitów. (Tu antisemici podnieśli wielki hałas, szczególniej Türk, którego prezydent wzywa do porządku). Mowca twierdzi, że szlachta rzuca się bezwstydnie na najświętsze dobra ludu, przywłaszczyła sobie całe mienie chłopów, ujarzmiła chłopów, mieszczan i rzemieślników, a teraz chce jeszcze wydrzeć chłopom to jedyne dobro, jakie im pozostało, wolną szkołę. Gdy Polacy w najważniejszej dla egzystencji swojej sprawie stawili opór, rząd wezwał pomocy u góry dla złamania tego oporu. Zobaczymy, czy tej pomocy wezwie rząd po raz drugi, by — ochronić dobro ludu. Gdzieindziej służy szlachta w armii, podczas gdy i u nas szlachta zostaje na usługach papieża.

Młodoczech Herold twierdził, że Gautsch trzyma się trzech zasad: 1) absolutyzmu, 2) podrożenia oświaty ludowej przez podwyższenie czesnego i kasowanie szkół, 3) germanizacji. W dłuższej ostrej przemowie motywował Herold te punkta, kończąc uwagą, że Gautsch powinien jak najprędzej ustąpić, gdyż jest on najbardziej wzgardzonym ministrem. Mowca apeluje do prezydenta ministrów, wywodząc, że wszakże lepiejby było dać upaść ministrowi, o którym panuje przekonanie, że jest niezręcznym; ale zresztą, jeżeli pycha przywiodła do upadku wielkich ludzi, to zgubi i tego małego człowieka.

Centralista Dumreicher starał się dowieść, że ministerstwo Taaffego i Gautscha sławianizuje i decentralizuje, kładł więc przedewszystkiem nacisk na konieczność hegemonii niemieckiej.

W końcu zabrał głos Rieger. Cała prawica zgromadziła się dokoła starego bojownika parlamentarnego i z uwagą przysłuchiwała się jego mowie. Polemizując z poprzednim mowcą, gani on lewicę, która tęskni do pełnych garnków z czasów absolutyzmu. Jeżeli lewica chce prowadzić politykę centralizacji i germanizacji, to musi ona usunąć wprzód Czechów. Co się tyczy tego, co poprzedni mowca powiedział o Bośnii, oświadcza Rieger, iż byłoby rzeczą przeciwną zdrowemu rozsądkowi, chcieć kraj słowiański zdobywać za pomocą tendencyj niemieckich i madiarskich. Ustawa szkolna nie powstała w sposób prawny, dopuszczano się tu prawie złamania konstytucji. Kraje muszą w zakresie szkolnictwa otrzymać autonomię.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Awans majowy.

(Dokończenie).

W artylerji mianowani zostali kapitanami I. klasy: Edward Malitschek przy 11 p. art., Franciszek Bohatsch w Krakowie; kapitanami II. klasy: Jan Hausner przy 6 bat. art. fort., Florjan Röhrich przy 1 p. art., Henryk Towarek przy 1 dyw. ciężkiej baterji, Paweł Rehm przy 6 bat. art. fort.; porucznikami: Ferdynand Hellmich przy 6 bat. art. fort., Wittek Wilhelm przy 6 bat. art. fort., Józef Molnár w Krakowie, Jerzy Löwenthal przy 11 p. art., Ludwik Dawid i Robert Baumcotter przy 22 dyw. ciężkiej baterji, Karol Langer przy 11 p. art.; porucznikami kadeci: Rudolf Faber przy 11 p. art., Alojzy Seifert przy 1 p. art., Franciszek Röhlich przy 1 p. art., Karol Ambrosius przy 11 p. art., Rudolf Podwesky przy 21 dyw. ciężkiej bat., Antoni Grossnigg przy 22 dyw. ciężkiej bat., Robert Hocher przy 1 p. art.

Przy inżynierji kapitanami I. kl.: Jan Friedel, przydzielony do Galicji, Emil Łępkowski.

Kapitanami II. kl.: Kottowicz Korczak, Frydryk Kuesche, Hugo Haluschka przydzielony do dyrekcji krakowskiej, Hugo Krupicka z 1. p. inż., Karol Strzechowski z 1. p. inż., Oskar Muszyński.

Starszymi porucznikami: Emil Gołogórski z 1. p. inż., Józef Nerad z 1. p. inż., Emil Hartwich z 1. p. inż., Wiktor Dziubiński z 2. p. inż., Edward Weiss z 1. p. inż., Kazimierz Krupicki z 1. p. inż., Mateusz Gusel z 1. p. inż., Franciszek Hauninger z 1. p. inż.

W pułku pionierskim kapitanami I. kl.: Piotr Drozdowski, Andrzej Mislenszky.

W korpusie sanitetów kapitanami II. klasy: Franciszek Grimm przy 14. oddz., porucznikiem: Jan Horin przy 15 odd.

W trenie rotmistrzem I. klasy: Franciszek Dedekind przy 3. p., Wacław Kohoutek przy 3. pułku; rotmistrzami II. klasy: Wacław Treitz przy 3. p., Ottokar Suchovsky przy 3. p. Artur Pessler przy 3. p. Karol Rollny przy 3. p., Bartłomiej Woracek przy 3. p.; starszymi porucznikami: Gustaw Lenk przy 3. p. Oskar Pohanka v. Kulmsieg przy 3. p. Ludwik Laiser przy 3. p., Dominik Muzyka przy 3. p., Józef Kurfürst przy 3. p., Henryk Einaigl przy 3. p., Benno Stenzl i Karol Lenk przy 3. p., Józef Biliński przy 2. pułku.

Porucznikami - Anton Havelka przy 3. p., Franciszek Jauu przy 3. p., Ferdynand Gross przy 3. p, Wiktor Kapral przy 3. p., Franciszek Doskar przy 3. p., Emanuel Domin przy 3. p.

W administracji moderunkowej porucznikiem został podporucznik Edward Kämpf w Krakowie.

W oddziale stadniu: rotmistrzem I. klasy został rotmistrz II. klasy Wojciech Tebinka w Radowcach.

W rezerwie piechoty mianowani porucznikami kadeci: Błachowski Jan 55, Rother Adolf 41, Binko Arnold 40, Ciechocki Władysław 77, Schmudermeyer Wilhelm 80.

W rezerwie kawalerji zostali porucznikami podoficerowie: Brykczyński Mieczysław 8 p. uł, Bartoszewski Witold przy 6 p. uł.

W rezerwie artylerji porucznikiem został kadet Cehak Józef przy 6 bat. art. fort.

Audytorem-kapitanem został audytor-porucznik Leopold Kozelka przy 56 p. p., audytorem porucznikiem praktykant Jan Boublik w 10 p. przeniesiony do trybunału wojskowego w Serajewie.

W korpusie lekarskim mianowany został starszym lekarzem sztabowym II. klasy dr. Samesch Antoni przy szpit. garn. nr. 14 we Lwowie z przeniesieniem do Budapesztu; lekarzem sztabowym został lekarz pułkowy dr. Poglies Ludwik 80 p. z przeniesieniem go do szpitalu garniz. we Lwowie;

lekarzem pułkowym I. kl. został lekarz pułk II. klasy dr. Kesztenbaum Józef przy 40 p. p.; lekarzami pułkowymi II. klasy zostali starsi lekarze: dr. Rosenthal Zygmunt przy 45 p. p., dr. Madejski Józef 2 bat. art. fort., dr. Fosif Franciszek przy 30 p. p., dr. Bieńkowski Bogumił przy 48 p. p.

Kapelan wojskowy II. kl. (gr. or.) Mikołaj Dimitrejewicz został kapelanem I. kl.

W oddziale rachunkowej kontroli został oficjałem II. kl. oficjał III. kl. Józef Schmelzer przy intendanturze 1 korpusu, a oficjałem III. kl. akcesista Maksymilian Sternschein przy intendanturze 11. korpusu. Oficjałem I. kl. został oficjał II. kl. Józef Rasin w magazynie wojsk. we Lwowie, oficjałem II. kl. został oficjał III. kl. Ezgar Kövess i Bronisław Wysocki we Lwowie i Michał Zargel w Jarosławiu. Oficjałami III. klasy zostali akcesiści Robert Mutter w Przemyślu, Wiktor Pucher we Lwowie i Heliodor Pav w Rzeszowie Akcesistami zostali praktykanci Jan Rossbach w Jarosławiu, Franciszek Jechowsky w Tarnowie, Józef Graulich w Rzeszowie. Franciszek Ludwik w Krakowie, Józef Jerbic w Rzeszowie. Praktykantami zostali: Emanuel Markuzzi w Przemyślu. W oddziale aptekarskim został oficjałem III. klasy akcesista Stanisław Krzykowski przydzielony do apteki szpitalnej marynarki w Pola.

Weterynarzami I. kl. zostali weterynarze II. kl: August Schmutzart w 3. p. furgonów i Jan Seifert w stadninach w Radowcach. Weterynarzami II. kl. zostali: Jan Kröpfl w stadninach w Radowcach i Franciszek Ondracek w 6 p. dragonów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. maja.

* **Maj.** *„Heute ist der erste Mai, alle Schüler bitten frei“*, lecz poeta o tej porze — o spoczynku śnić nie może...

Dość wywołać w jego myśli samo tylko imię maja, aby spadła wnet na seksterm niezliczonych wierszy zgraja. Lecą rytmy, lecą rymy jak przelotnych ptaków rzesza; złowić pragnąc tych przybyszów, z samotrzaskiem wieszcz pospiesza.

Lecz niestety — smutne czasy! Choć cierpliwą jest bibuła, jak opiewać tutaj wiosnę, gdy jej fama się zepsuła? Dawniej ród ją ludzki witał z uniesieniem, ach, bez granic; dzisiaj wiosna skapcaniała — więc jej ludzkość nie ma za nic. Przy awansie, przy majowym, co poruszył turę skrzepłą, awansują wprawdzie blaski, awansuje wprawdzie ciepło. Ale pełni niedowiarstwa, podziw tłumią w sobie ludzie; o świetności tej majowej nawet pies nie szczeknie w budzie. I kto wstał dziś ze snu rano, by wojskowe słyszeć bandy... Zawiódł się... Czy może poszły owe bandy w *Hinterlandy?*

Słowem despekt oczywisty! Bzy, fiołki — później róże, ziąby, drozdy i słowiki — niewymowny czar w naturze — wszystko co od Maja mamy, nie spotyka już uznania; (całkiem jak wieszcz kronikarski, który wiersze w świat wygania).

Towarzysze więc niedoli, popierajmy się nawzajem, mimo wszelkie przeciwności, wieszcz niech w spółce będzie z majem. By nie myślał zaś mój socius, że to czcze frazesy same, — proszę: umieść, o Redakcjo, na cześć jego tę reklamę!

* **Cesarzowa Elżbieta** z arcks. Walerją i Gizelą przybyła wczoraj do Wiednia, powitana na dworcu kolejowym przez cesarza i arcyksięcia Rudolfa z małżonką.

* **Mianowania i przeniesienia.** Gr. kat. proboszcz w Kopeczyńcach Jakób Szankowski i gr. kat. proboszcz w Chorostkowie Bazyli Bohonos mianowani kanonikami honorowymi gr. kat. kapituły w Stanisławowie.

Docent prywatny uniwersytetu krakowskiego Bronisław Kruczkiewicz mianowany nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim.

Józef Horodyski, praktykant konceptowy namiestnictwa, i Józef Kostecki, praktykant konceptowy dyrekcji policji, mianowani zostali koncypistami dyrekcji policji we Lwowie.

Lekarzem powiatowym w IX. randze mianowany został dr. Alojzy Roth w Bochni; lekarzami zaś powiatowymi w X. randze: asystenci sanitarni: dr. Henryk Lic w Brzozowie i dr. Ignacy Jendl Sausenhofen w Staremmieście; asystentami sanitarnymi: dr. Jan Danielski, lekarz miejski w Andrychowie, dla Gródka, i dr. Kazimierz Przetocki, lekarz wolno praktykujący w Birczy, dla Horodenki.

Praktykanci konceptowi namiestnictwa zostali przeniesieni: Cyprjan Sozański z Mielca do Liska i Jan Mądziel z Liska do Niska.

Lekarze powiatowi: dr. Zenon Friedman przeniesiony z Gródka do Nadwórny, dr. Kajetan Wolański ze Złoczowa do Stanisławowa, dr. Eustachy Zaleski ze Stanisławowa do Złoczowa, dr. Adam Skibicki z Horodenki do Sanoka i dr. Jan Radek z Nadwórny do Sanoka.

† **Genowefa z Kesslerów Czerwińska,** matka znanego kompozytora W. Czerwińskiego, zmarła wczoraj w naszem mieście. Nieboszczka odznaczała się wielkiemi przymiotami serca i umysłu. Smierć jej wywołała szczere współczucie u tych, którzy ją znali i podziwiali zacność i szlachetność tej matrony. Cześć jej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby (plac Bernardyński l. 12.)

* **Zmarli.** W Przemyślu d. 28. zm. w 45 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł powszechnie szanowany i ceniony lekarz dr. Józef Studziński.

* **Z uniwersytetu.** D. 28. bm. otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacji pp. Ludwin Dzianott, rodem z Krakowa, Roman Rosenzweig rodem z Brzozówki w Królestwie Polskiem i Karol Wojda rodem z Krakowa.

* **Z Lutni.** Ostatnia próba (fortepianowa) przed koncertem odbędzie się we środę d. 2. maja o godzinie wpół do 8. wieczorem. O liczne zebranie się czynnych członków prosi zarząd Tow.

* **Posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prof. dr. Radziszewskiego. Miał na niem wykład p. Majerski o nauce geografii astronomicznej w szkołach średnich. Metoda, którą w wykładzie swym przedstawił, zaleca się łatwością i jasnością, a umysłu uczniów bynajmniej nie obciąża. Z porządku dziennego referował sekretarz oddziału lwowskiego, prof. Palmstein, o wnioskach celem reorganizacji kół Towarzystwa, nadesłanych przez Koło brodzkie; poczem po przemówieniu prof. Sołtysika zgromadzenie wspomniane wnioski jednomyślnie odrzuciło. Wykład księdza dr. J. Siemieńskiego o szkolnictwie niektórych krajów zagranicznych, z powodu spóźnionej pory nie przyszedł do skutku.

* **Awantury wyborcze.** Z Wiednia donoszą pod d. dzisiejszą: Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej w Fünfhauzie (przedmieście Wiednia) zaszły skandale uliczne między antisemitami i liberałami. Policja aresztowała 8 antisemitów. O 12. w nocy skrutynium nie było jeszcze ukończone.

Również podczas wyborów gminnych w Rudolfsheim wybuchły rozruchy, zaaranżowane przez t. zw. ligę antiliberalną. Kilka osób zraniono. Kupcy w sąsiedztwie lokalu wyborczego pozamykali swoje sklepy. Wieczór ekscesy jeszcze się wzmogły. Uwięziono 8 antisemitów.

* **Popis.** We czwartek d 3. maja br. o godz. 5¼ wieczorem odbędzie się w I. szkole wyzn. izrael. ul. św. Stanisława popis uczniów szkoły przemysłowej izraelickiej im. Marka Bernsteina.

* **Przedstawienie amatorskie w Przemyślu** urządza d. 3. bm przemyskie Towarz. dramatyczne w teatrze letnim na zamku. Przedstawionym będzie w obrazach z żywych osób „Padół płaczu“ wedle arcydzieł Artura Grottgera. Każdy obraz poprzedzi odpowiednia przedmowa. Podczas przedstawienia przygrywać będzie muzyka 77 pułku piechoty.

* **Wydział lekarski** uniw. Jagiellońskiego w Krakowie zamianował dr. Krokiewicza asystentem pierwszym przy katedrze anatomii patologicznej na dalsze 2 lata, a dr. Rosenzweiga bezpłatnym elewem przy klinice lekarskiej również na dwa lata.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców miasteczka Żabna, w powiecie dąbrowskim, zapomogę w kwocie 1500 zł.

* **„Spółka huculska** przemysłowa w Kołomyi, towarzystwo z ograniczoną poręką“ zawiązała się d. 24. z. m.

* **W „Czytelni dla kobiet“** odbędzie się w piątek d. 4. bm. o godz. 7. obchód rocznicy 3. maja, z następującym programem: 1) Słowo o konstytucji 3. maja, p. Niedziałkowski. 2) Marsz wojsk polskich z r. 1791, fortepian. 3) Pieśń dziękczynna za ustawę 3. maja, chór. 4) „Sekret rodzinny“ Żmichowskiej, deklamacja. 5) Andante z symfonii Beethowena, fortepian. 6) Polonez kościuszki, śpiew solo. 7) Ustęp z „Przedświtu“ widzenie, deklamacja. 8) Polonez 3. maja i Mazurek 3. maja, chór.

* **Z kroniki policyjnej.** Śmiałą kradzież popełniono wczoraj na szkodę p. Mieczysława Sędzimira, przy ulicy Lipowej l. 4 mieszkającego. Złodziej dostał się w niezbadany dotychczas sposób na strych i zabrał zawieszoną tam bieliznę świeżo wypraną.

Wczoraj rano pewnego gospodarza gruntowego otoczyło niespodzianie na placu Krakowskim 4 rzezimieszków, z których jeden nazwiskiem Switlak uderzył go w twarz i w tejże chwili wyrwał mu z ręki sakiewkę z pieniądzmi. Wieśniak puścił się za nim w pogoń niestety bezskutecznie, gdyż drugi rzezimieszek Benio podstawił mu nogę i biedny chłop znalazł się nagle w pozycji leżącej. Spostrzegł to jednak rewizor policyjny Günsberg, który przy pomocy publiczności wszystkich 4 złodziejów aresztował.

Wczorajszej nocy na placu Bernardyńskim stróż miejscowy z pomocą kelnera restauracji przytrzymał złodzieja, który dobierał się do mieszkania p. K. chwilowo nieobecnego we Lwowie.

Tutejsza policja wyśledziła tu onegdaj Franciszka Nowaka, woźnego w towarzystwie zaliczkowem w Krakowie, poszukiwanego przez tamtejszy sąd kraj. karny za sprzeniewierzenie inkasowanych pieniędzy, na weksle, które mu w tym celu były powierzane. Nowak, który przebywał tu pod nazwiskiem Franciszka Janiszewskiego, pierwotnie lokaj z zawodu, ma liczną rodzinę.

W kanale domu (Stary Rynek l. 10) znaleziono wczoraj rano zwłoki dziecięcia nowonarodzonego płci męskiej, które, według orzeczenia lekarskiego, leżały tam już od dni kilku. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie S i przeważnie czystem niebie, była ubiegła doba pogodna.

Srednia temperatura doby była 10 8° C., najwyższa 17.° C., najniższa w nocy 4.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763 mm.

Zniżka barometryczna pozostała w okolicy wysp Szetlandzkich i wynosiła 740—745 mm., zwyżka 775—770 w okolicy Petersburga.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 1. maja:

Wiatr zachodnio-południowy (SW), średnia temperatura doby około 13° C., nachmurzenie się powiększa, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie.

* **Jutro,** d. 2. maja: św. Zygmunta Kr. — św. Fteodora.

— **Ze Stanisławowa** (Kor. *Gaz. Nar.*). Dnia 29. kwietnia odbył się jeden z piękniejszych wieczorów muzycznych. Sala była przepełniona. Rozpoczęło wykonanie kwartetu Dworaka na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, bez zarzutu, choć gra trwała przeszło pół godziny, a utwór nagromadził niemałe trudności. Szopena Nokturn i Cavatine, zostały odegrane przez p. Romaszkana ze skończonem zrozumieniem tych arcydzieł, jak i kompozycja Ruffa. Obie wywołały burzę oklasków, bo też p. Rom. jest mistrzem w grze fortepianowej. „Pieśń“ Mendelsohna i „Ave Maria“ Schuberta na harmonium i fortepian dowiodły wprawnej ręki na harm. p. Kol. Wykonanie na fortepianie było również dobrem. Wielka Fantazja z Thanhausera Wagnera, na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i harmonium, świetnie wypadła. P. Rom. dał nam poznać dwie prześliczne swoje kompozycje, towarzyszące do deklamacji Lenaua „Wygnańca“ i Swid. i „Mazurka“. Wykonawcą wygłaszania był tu, jak zwykle, znakomity w deklamacji p. Krotochwila. To też tego rodzaju deklamacja z tak wybornem towarzyszeniem fortepianu wywołała piorunujące oklaski i musiano jeszcze dodać utwór wygłoszony po nad program.

— **Podhajce** d. 28. kwietnia. *(Kor. Gaz. Nar.)* Długoletni członek, a dawniej prezes tutejszej Rady powiatowej, p. Emil Torosiewicz, przesiedliwszy się stanowczo do powiatu lwowskiego, złożył godność członka tejże Rady. Na posiedzeniu swem z d. 17. zm. uchwaliła też Rada powiatowa jednogłośnie wyrazić p. E. Torosiewiczowi szczerą podziękę za gorliwe zajmowanie się sprawami tutejszego powiatu, a w szczególności za zajęcie się założeniem powszechnego szpitala w Podhajcach, budową drogi powiatowej Podhajecko-Halickiej i wielu innych spraw tyczących się dobra i rozwoju ekonomicznego naszego powiatu. Z żalem odstępujemy powiatowi lwowskiemu obywatela, tej gorliwości i znawstwa stosunków administracyjnych kraju, z żalem i życzeniem, aby i w tym powiecie mógł być równie czynnym i pożytecznym dla sprawy publicznej.

— **Z Pragi** donoszą, że popłoch w menażerji, o którym donosiliśmy wczoraj, nie wybuchł bynajmniej z powodu pożaru, jeno został wywołany przez złodziei. Liczba rannych jest bardzo znaczna.

— **Główna wygrana.** Piszą z Wiednia: D. 27. bm. w południe pojawił się w anglo-austrjackim banku jakiś jegomość, który chciał zbyć tam 23 sztuk losów z r. 1854. Interes prędko załatwioną i nieznajomy miał się już ku wyjściu, gdy nagle któryś funkcjonarjusz banku przeglądając losy skonstatował, że jeden z nich trafił główną wygranę. Ponieważ pierwotny właściciel losów bawił jeszcze w kantorze uwiadomiono go o szczęśliwem odkryciu 100.000 zł. przypadających na niego.

— **Król bawarski Otto.** O zdrowiu obłąkanego króla Ottona, poczęły krążyć niepokojące wieści, w sejmie przeto bawarskim interpelowano rząd w tej kwestji. Zdrowie nieszczęśliwego monarchy pozostaje jednak bez zmiany. Siły fizyczne są w pełni zdrowia, lecz umysł w tymże stopniu podlega obłędowi. Lekarzem dozorującym króla, jest dr. Gudden, syn zmarłego wraz z królem Ludwikiem lekarza.

— **Dr. Mackenzie,** jako lekarz cesarza Frydryka, bierze miesięcznie 20.000 f anków honorarjum.

— **Godne naśladowania.** Senat stanu amerykańskiego Ohio uchwalił, że każdy, kto sprzedaje papierosy osobom nie liczącym lat 16, ma zapłacić 100 dolarów kary. Podobna ustawa obowiązuje w stanie Illinois.

— **Tajemnicza przesyłka.** W Tryeście przy wyładowywaniu bawełny, przywiezionej z Indyj na pokładzie parowca „Lucifer“, znaleziono w jednym worze, przeznaczonym dla firmy Parisi, zwłoki młodej murzynki. Były one tak dobrze owinięte w bawełnę, że mimo kilkomiesięcznej podróży morskiej nie okazywały śladów rozkładu. Również mimo ścisłego zbadania, nie znaleziono najlżejszej rany, tak iż szczególna ta przesyłka na razie niczem się nie da wytłumaczyć.

— **Uranja.** Tak zwie się powstałe w Berlinie towarzystwo akcyjne, mające na celu założenie publicznej dostrzegalni, w której i profani mogliby oglądać ciała niebieskie. Oprócz tego przy zakładzie ma być urządzoną sala, w której będą przedstawiane w odpowiedni sposób poglądowe obrazy zjawisk niebieskich, objaśniane przystępnemi wykładami. Dalej, urządzonym być ma „teatr“ dla przedstawień obrazów zjawisk z dziedziny astronomii, meteorologii i sala ze stałą wystawą narzędzi do spostrzegania. Wreszcie ustawione być mają mikroskopy i spektroskopy. Suma 200.000 marek, potrzebna na te cele, została już zebraną i zamówiono już 12-to calowy refraktor.

— **Czerwone fraki.** Krążą pogłoski, że wkrótce odbędzie się w Petersburgu, w jednym z salonów wielkiego świata, świetny bal, na którym wszyscy tancerze przybrani być mają w jedwabne czerwone fraki.

— **Elektryczność katem.** A więc elektryczność zwyciężyła! Rada stanu New-York uchwaliła 87 głosami przeciw 8, iż na przyszłość skazani na śmierć traceni mają być za pomocą elektryczności, a nie jak dotąd przez powieszenie. Nadto zabroniono dziennikom wspominać o straceniach.

— **Także pomnik.** W szczególny sposób postanowił uczcić niejaki p. Assetou Smith jubileusz panowania królowej angielskiej; kazał mianowicie na stoku góry Moel Rhiwen zasadzić 630.000 drzew w taki sposób, aby tworzyły napis „Jubileusz 1887“. Każda litera jest 200 metrów długa a 25 szeroka. Pierwsze drzewo posadzono w dzień jubileuszu i odtąd pracuje nad tym pomnikiem stale 200 robotników.

— **Skombinowane samobójstwo.** W Bolonii pewien Anglik odebrał sobie życie w bardzo skomplikowany sposób. Najpierw wypił butelkę koniaku ze strychniną, następnie zapalił węgle kamienne na fajerce, pozamykawszy szczelnie drzwi i okna, wreszcie przeciął sobie żyłę w lewej ręce. Na drugi dzień znaleziono go już bez życia, a na stole, przy którym siedział, leżał jeszcze nabity sześcioma strzałami rewolwer. Widocznie Anglik był twardej natury i nie dowierzał użytym środkom samobójczym. I cóż skłoniło syna Albionu do tak strasznego godzenia na swoje życie? — Oto — miłość bez nadziei, w chórzystce operetkowej, o czem zawiademił policję w liście znalezionym przy nim.

— **Armia niemiecka** liczy obecnie około 12.000 oficerów landwery i 6000 oficerów rezerwy. Na wypadek wojny zwiększy się liczba ta znacznie jeszcze, ponieważ bardzo wielu oficerów pozasłużbowych zgłosiło się napowrót do służby. W ten sposób rozporządza minister wojny potężną liczbą 20.000 oficerów nieaktywnych. Podobnie wielką liczbą żadne z państw europejskich pochlubić się nie może.

— **Nieletni mowca.** W Bostonie, jak donoszą dzienniki amerykańskie, zachwyca ludność 11-letni kaznodzieja. Komentuje on pismo św. po ulicach i zborach, wprowadzając w podziw słuchaczy. Ogół uważa go za natchnionego.

— **Spóźnione wyznanie.** Kucharka: No, teraz, kiedy się odprawiam od pani, to muszę panią ostrzedz, że kluczem od kuchni otwierać można i spiżarnię.

* **Zmarli** we Lwowie: Jan Rutkowski, praktykant przy starostwie; Jadwiga Bujno, uczennica w 15 r. życia i Anna Kulczycka, wdowa po staroście, w 54 r. życia.

*Dla szanownych prenumeratorów **Gazety Narodowej,** postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po **20** cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po **10** tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy **10** ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą **Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Teatr był wczoraj przepełnionym. Grano cztery jednoaktówki, z tych po raz drugi komedję Wł hr. Koziebrodzkiego „Reprezentant firmy Müller i spółka". Wypadła ona tak, jak pierwszym razem — wybornie; autora wywołano i oklaskiwano.

Największą atrakcją był wczoraj drugi debiut pny Heleny Zimajer, która wraz z swą mateczką wystąpiła w „Grzeszkach babuni". Młodziutka i sympatyczna debiutantka wywiązała się wybornie z roli Klaruni, a szczególnie podobała się nam w miejscach lirycznych. Gdyby się dyrekcji udało zaangażować na stałe pannę Zimajer, to byłaby to niezawodnie bardzo cenna akwizycja dla sceny lwowskiej.

Wczorajsze przedstawienie było w ogóle bardzo urozmaiconem. Na trzeciem miejscu figurowała na afiszu „Nowa Françillon". W farsie tej wystąpić miała panna Pysznik — która jednak nieszczęśliwym trafem w ciągu dnia wywichnęła sobie nóżkę. Miano już „Nową Françillon" zastąpić inną komedyjką dowiedział się jednak o tem zaraz autor p. Abrahamowicz, który nie dał za wygranę i do sympatycznej artystki sprowadził w mgnieniu oka czterech operatorów. Zbandażowano na prędce nóżkę pannie Pysznik, która wczoraj pod wrażeniem tej niezwykłej emocji lepiej jeszcze grała jak zwykle i zbierała frenetyczne oklaski. Podług najnowszego biuletynu panna Pysznik ma się już wcale dobrze, z czego cieszymy się bardzo.

Przedstawienie zakończono „Bębnem", w którym pani Zimajer (matka) odegrała efektownie tytułową rolę. (!)

Dzisiaj po raz dziewiąty „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8 odsłonach Walewskiego. — Jutro po raz drugi „Szach mat", komedja w 4. aktach Blizińskiego. — We czwartek jako w rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja odbędzie się przedstawienie składane na dochód Tow. wzajemnej pomocy weteranów z r. 1863 z następującym programem: 1. „Na stanowisku", dramat w 1. akcie Walewskiego. 2. Koncert pod artyst. kierownictwem p. Wszelaczyńskiego. W koncercie wezmą udział panie M. Adelmann-Majewska i Mira Heller i panowie Guszalewicz, Jarecki, Kozłowski, Souvestre, Sladek i chór męski tow. muzycznego. 3. „Panie kochanku", komedja J. I. Kraszewskiego i 4. „Obraz z żywych osób" układu p. K. Młodnickiego.

W piątek po raz pierwszy „Décoré", komedja w 3. aktach Meilhaca.

— Dnia 2. maja, jako w wigilię 97-letniej rocznicy nadania konstytucji w Polsce, odbędzie się staraniem dyrekcji „Skały" o godz. pół do 8. wieczorem w sali towarzystwa obchód uroczysty z następującym programem: 1. Zagajenie. W. ks. J. Stopczyński, kurator stowarzyszenia. 2. Odczyt. p. Józef Zimerman. 3. Abt. „Pieśń tułacza", odśpiewa chór stowarzyszenia. 4. Ecosede a) „Idylla" b) „Polka" odegrają na cytrach panny: Kleinówna, Kotowiczówna, Spitzerówna i p. dyrektor A. Mańkowski. 5. Urbanek „Wieńcowiny" arja na solo basowe, odśpiewa p. Jakób Gura, członek stowarzyszenia 6. Waligórski „Inwalid", wygłosi p. Smuszowicz Władysław, członek stowarzyszenia. 7. Flotów „Marta" arja odegrają na cytrach panna Kleinówna i p. dyrektor A. Mańkowski. 8. Moniuszko „Straszny dwór" arja Miecznika, odśpiewa p. Cirin Władysław, członek stowarzyszenia. 9. Braun „Pieśń bez słów", odegra na cytrze smyczkowej p. dyrektor A. Mańkowski z towarzyszeniem fisharmonium p. Urbanek. 10. a) „Pieśń ukraińska" b) „Hymn" odśpiewa chór stowarzyszenia 11. Zakończenie. W. ks. Jan Stopczyński.

— „Łowca" wyszedł właśnie nr. 5 za maj. Treść jego jest bardzo obfitą i urozmaiconą. Między innemi mieści wielce ciekawą relację hr. Kazimierza Wodzickiego o klęsce sarn w ubiegłej zimie, Sybirską przygodę z wilkami, wedle notatek śp. W. Czaplickiego, relację o ostatnich polowaniach na niedźwiedzie w Węgrzech i Siedmiogrodzie, wiadomość o przelocie „Pustynnika" (*Syrrhaptes Pallasii*) tej wiosny przez Galicję itd. Pośród luźnych korespondencyj budzi ciekawość relacja o polowaniu u książąt Radziwiłłów na Polesiu litewskiem, gdzie ubito niedźwiedzia, który miał „łochwę" czyli „gawrę" na jodle na 32 stóp nad ziemią! Numer kończy się bogatą kroniczką ze świata myśliwskiego i przyrodniczego.

— Obraz mistrza Jana Matejki „Kościuszko po zwycięstwie Racławickiem przyjmuje lud krakowski", wystawiony będzie tylko dni parę w Muzeum narodowem w Krakowie, gdyż na życzenie ministra Gautscha ma być wysłany na wystawę jubileuszową cesarską w Wiedniu.

— Zjazd słowiański w Pradze r. 1848. Pod tym tytułem — jak nam z Pragi donoszą — zacznie z początkiem maja wychodzić w Pradze nakładem księgarza M. Knappa (na Karlinie) dzieło czeskie o doniosłości tego jedynego w tysiącletnich dziejach słowiańszczyzny wypadku, tudzież o kongresie słowiańskim w Pradze r. 1848, w którym udział brali znakomitości i wysłannicy wszystkich plemion słowiańskich z Austrji, oraz niektórzy Słowianie z poza Austrji. Dzieło to będzie obejmować rozprawy, akta i nazwiska wszystkich członków zjazdu, z których wielu jeszcze żyje. Ponieważ w tem pamiętnem wydarzeniu brało udział wielu także znakomitych Polaków, zwróci więc to dzieło snać uwagę patrjotycznych kół polskich.

Dział ekonomiczny.

Wystawa rolnicza w Wilnie. Wileńskie towarzystwo wyścigów konnych urządza we wrześniu br. w Wilnie wystawę rolniczą. Ministerjum dóbr państwa w dziele przemysłu włościańskiego wyznaczyło nagrody z narzędzi rolniczych.

Z kolei czerniowieckiej. Przy wyborze Rady nadzorczej zostali trzej ustępujący z niej członkowie hr. J. Krasicki, jakoteż pp. K. Tchórznicki i W. Jesse nadal zatwierdzeni w swych funkcjach.

W taryfie cłowej szwajcarskiej zaszły od d. 1. maja br. wskutek ustawy związkowej z 17. grudnia 1887 ważne zmiany: Cło importowe do Szwajcarji podwyższono, poz. taryf. 53 od drzewa budulcowego i materjałowego surowego lub obrobionego za 100 klg. z 0·05 fr. na 0·20 fr. poz. taryf. 216 od zboża, kukurudzy, ryżu, zbóż strączkowych, krup, grysiku i mąki za 100 klg. z 1·25 frank. na 2·50 frank. poz. taryf. 373 od wołów i buhajów za sztukę na 25 franków, od krów 20 franków; poz. taryf. 374 od jałownika 5 franków, gdy dotąd wynosiło cło od 1 sztuki bydła rogatego wagi 150 klg. lub wyżej 5 franków, wagi 60 klg. do 150 klg. 2 franki; poz. taryf. 375 od cieląt nie starszych jak 6 tygodni lub nie większej wagi, jak 60 klg. za sztukę z 1 na 3 franki; poz. taryf. 376 od nierogacizny za sztukę wagi 25 klg. lub więcej z 2 fr. na 8 frank.; poz. taryf. 377 od nierogacizny za sztukę niżej 25 klg. wagi z 1 franka na 3 franki; poz. taryf. 382, a od skór wyprawionych i surowych za 100 klg. z 8 na 30 franków.

Lwów d. 28. kwietnia 1888. Prezydent *Simon* mp.; sekretarz *M. Bodyński* mp. radca ces.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 1. maja 1888.

Lwów: pszenica 6.10 do 6.80, żyto 4.20 do 4.75 jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.10 do 5.—, groch 4.- do 9.—, wyka 3.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 18.— do 38.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.40 do 4.80 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.70, groch 4.— do 9.—, wyka 4.20 do 4.75, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 17.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.80 do 6.70, żyto 4.— do 4.40, jęczm. 3.60 do 6.—, owies 4.— do 4.75, groch 4.25 do 8.25, wyka 4.— do 4.70, rzepak 9.— do 9.75, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 17.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.20 do 6.85, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.60 do 3.90, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 16.— do 30.—, koniczyna biała 33.— do 46.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Jaworów d. 1. maja. Przy dzisiejszym wyborze posła do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów, w miejsce zmarłego śp. Seweryna Smarzewskiego, otrzymał p. Włodzimierz Kozłowski 41 głosów na 47 głosujących i został posłem wybrany.

Wiedeń d. 1. maja. Wszelkie wiadomości, iż podkomitet komisji spirytusowej odrzucił wniosek Rutowskiego o podwyższenie bonifikacji, są bezpodstawne. Wszystkie wnioski, postawione przez tego posła imieniem Koła polskiego, zostały uchwalone.

W rokowaniach p. Tiszy z dr. Dunajewskim w piątek i sobotę zgodzono się także na pewne zmiany w kierunku żądań gorzelni rolniczych. Nawet co do obniżenia kontyngentu węgierskiego nie okazał się p. Tisza tak niezłomnym jak to zapowiadano.

Związek fabrycznych producentów spirytusu na Węgrzech stara się jeszcze wywrzeć presję w przeciwnym kierunku. W sobotę uchwalił on na wniosek Leipzigera, aby domagać się: podniesienia kontyngentu na 906.950 hkt., przyznania bonifikacji gorzelniom rolniczym tylko po 1 zł. od hektolitra, tudzież ograniczenia produkcji w gorzelniach rolniczych najwyżej do 7 hekt. dziennie. Żądania te uzasadniają tem, że produkcja spirytusu w Galicji jest znacznie tańszą niż na Węgrzech i wszelkie ulgi, czynione gorzelniom galicyjskim, gubią fabryczny przemysł gorzelniany Węgier.

Wiedeń d. 1. maja. W sprawie nadużyć na targu bydlęcym, wniósł tutejszy adwokat dr. Bronisław Zakrzewski podanie do ministerjum spraw wewnętrznych, które o tyle skutek odniosło, że na ostatnim targu nie było już „zarazy" u bydła galicyjskiego. (Interesowani mogą się zgłaszać do pomienionego adwokata; pr. red.)

Wiedeń d. 1. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, odpowiadając na zarzuty opozycji, oświadczył minister Gautsch, że rząd jest w zasadzie skłonny do utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim.

Berlin d. 1. maja. Chorego cesarza pielęgnuje ciągle sześciu lekarzy, a mianowicie Mackenzie, Howell, Leyden, Senator, Wegner i Krauze. Wszyscy oni podpisują urzędowe biuletyny. Prof. Bergmann został w ogóle od leczenia usunięty; w miejsce jego powołano dr. Bardelebena, dyrektora kliniki tutejszej.

Ostatni biuletyn stwierdza, że stan chorego jest prawie bezgorączkowy, noce spokojniejsze i stan sił nieco lepszy.

Paryż dnia 1. maja. *Nord* zamieścił był przed kilku dniami artykuł, oceniający nieprzychylnie postępowanie Boulangera i przypisujący mu wojenne zamiary. W odpowiedzi na wywody tego artykułu wystąpił Boulanger z otwartym listem, w którym protestuje przeciwko podsuwanym mu myślom i zamiarom. „*Nord* — pisze jenerał — zapoznaje zupełnie moją lojalność. Otóż przywiązuję do tego wielką wagę, aby w obec całej Europy złożyć oświadczenie, iż to jest obrazą dla demokratycznej Francji, jeśli się ją pomawia o zaczepne zamiary. Co do mnie, byłem i pozostanę stanowczym ich przeciwnikiem".

Sofia d. 1. maja. Na bankiecie, którym podejmowano ks. Ferdynanda w Plewnie, rzekł książę, iż bardzo miłym jest mu pobyt w otoczeniu wiernych poddanych i w mieście, mającem tak głośną w dziejach przeszłość. W objawianych mu wszędzie uczuciach miłości i wierności czerpie książę otuchę i siłę do obrony interesów ludu bułgarskiego i spodziewa się doprowadzić sprawę jego do zwycięstwa. Nie wątpi, że w dziele tem trudnem a szlachetnem znajdzie wszystkich dobrych patrjotów.

Wiedeń dnia 1. maja 1 godz. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 278.40.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 279.75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 106.80. Akcje Unionbanku 197.75. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei Północnej 250.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 78.75. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 231.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 220.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 157.75. Losy komunalne wiedeńskie 133.25. Akcje Tow. tureckiego 96.25. Galic. oblig. indemniz. 103.—. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 165.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 214.—. Akcje Bankvereinu 89.75. Rosyjski rubel papierowy **105.25**. Losy prem. węg. —.—. $4^{2}/_{10}\%$ Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 97.87. 5% renta węg. papierowa 86.40. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja 1888:

Hotel Francuski. L. hr. Cigalla z Ispas na Bukowinie. J. Wajdowski z Bóbrki. J. Lortzing z Wrocławia. H. Schullmann ze Stanisławowa. A. Suss z Witkowic. A. Heinemann z Wrocławia.

Hotel Langa. S. Karpeles z Brodów. J. Muszyński ze Zbaraża. S. Kuleczycki z Tarnopola. S. Lilienthal ze Stanisławowa. St. Pawlikowski z Brzeziny. L. Weiss ze Skolego. A. Heins z Petersburga. D. Sweczetnikoff z Petersburga.

Hotel Angielski. M. hr. Karnicki z Rogóżna. B. Czerwiński z Szczypiatyna. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. Dr. L. Jacobi z Wygody. J. Lipski z Zarudzia.

Hotel Warszawski. J. Sowiński z Niżniowa. M. Łuszczkiewicz z Krakowa. J. Gärtner z Wiednia. B. Listowski z Pohorylec. A. Szczyrbowska z Szył. A. Listowski z Sieniawy. S. Kędzierski z Meleszczowa. N. Łuszczkiewicz z Zaleszczyk. W. Stępień z Zaleszczyk.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30 kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	203.75	207.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	219.50	223.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279.—	284.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	97.—	98.25
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.15	101.40
Banku krajowego $4^{1}/_{2}\%$ los. w 51 l.	92.—	93.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.35	101.50
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.35	101.50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	—.—	92.—
" kredytowego gal. ziem. $4^{1}/_{2}\%$ los. w 52 l.	93.50	94.50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^{1}/_{2}\%$	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102.—	103.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}\%$	89.50	90.75
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.04	1.06
100 marek niemieckich	62.—	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
" Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·26	3·19	
" Czerniowiec	10·3	3·35	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
" Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
" Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do 5. gm. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Bismark ma rację** występując przeciwko Polkom. Oto najnowszy atentat na biedną duszę niemiecką:

Dwa lata już upłynęło jak bawiący w Warszawie za interesami ajent handlowy B. z Frankfurtu poznał na zebraniu towarzyskiem córkę jednego z tutejszych przemysłowców i od pierwszego wejrzenia rozgorzał miłością ku pięknej Warszawiance. Jakkolwiek młodzieniec pod względem stanowiska majątkowego, wykształcenia i opinii mógł uchodzić za bardzo dobrą partję, panna X oświadczyła stanowczo, iż za cudzoziemca wyjść nie myśli. Kiedy zaś rozkochany B. z całym zapałem począł przedstawiać, iż wszystko gotów spełnić, byleby mu zostawiono chociaż nadzieję. Pana X. rzekła: „Naucz się pan po polsku, poznaj naszą literaturę, a wówczas... pomówimy". — „Ależ pani nie zechce tak długo czekać!" — „No... dwa lata, to powinno wystarczyć" — odpowiedziała półżartem, półserjo rezolutna Warszawianka. Frankfurtczyk jednak sprawę tę wziął zupełnie serjo i całe dwa lata, po za obowiązkowymi zajęciami, poświęcił nauce obcego mu dotąd języka. Nauczycielem, a raczej towarzyszem nierozdzielnym w ciągu tego czasu, był mu pewien młodzieniec z Warszawy, pobierający za to dosyć wysokie wynagrodzenie. Obecnie cudzoziemiec wcale poprawnie mówi po polsku, a panna X. mocno wzruszona tym dowodem przywiązania, oświadczyny wytrwałego Frankfurtczyka przyjęła. Pozostaje jeszcze do załatwienia kwestja osiedlenia się w Warszawie, czego narzeczona stanowczo żąda...

= **Morfina albo ślub.** Jeden z młodych lekarzy warszawskich znajdował się w tych dniach w dość dziwnem położeniu, które wywołała pewna młoda, a mówiąc nawiasem, piękna i bogata wdówka. Wpadłszy po śmierci męża przed trzema laty w stan rozdrażnienia, poczęła ona używać morfiny. Zgubny nałóg podkopał organizm młodej i zdrowej kobiety. W lipcu r. z. chorą wysłano do jednego z zakładów kuracyjnych, a lekarze nie taili obaw co do możności wyleczenia morfinistki.

Tymczasem młody lekarz zabrał się energicznie do kuracji, rozciągając nad pacjentką niezmiernie skrupulatną opiekę. Przechodził on z histeryczną morfinistką ciężkie fazy, lecz ostatecznie pacjentka przestała zupełnie używać zgubnego narkotyku i do zdrowia powróciła.

Zdawało się, iż na tem rola lekarza skończona, zwłaszcza, że otrzymał sowite honorarjum. Tymczasem odbiera on list od swej pacjentki, która z całą otwartością wyznaje, że pozbywszy się jednej namiętności, wpadła w drugą, a mianowicie rozkochała się w lekarzu i, jeżeli oświadczyny jej nie będą przyjęte, zacznie znów używać morfiny.

Lekarz otrzymany list odesłał bratu pacjentki, z którym się znał z czasów uniwersyteckich, lecz zakochana pogróżkę spełniła. Zrozpaczony brat i reszta rodziny, widząc w niwecz obróconą kurację, obiegli lekarza z usilną prośbą, aby zechciał zostać mężem swej eks-pacjentki. Pertraktacje trwały dość długo i młody syn Eskulapa stawiał rozmaite trudności. Nareszcie w dniu onegdajszym wyszły pierwsze zapowiedzi młodego lekarza i energicznej pacjentki, która z recydywy morfinistycznej już się wyleczyła.

= **Wodospad jako fabrykant światła.** W Rzymie gotuje się ciekawe widowisko. Siła wodospadów Tivoli przebieży pięćdziesiąt kilometrów i zamieni się w stolicy świata na światło elektryczne. W Tivoli zawiązało się specjalne towarzystwo przemysłowe, w celu eksploatowania siły wodnej. Sławne wodospady są dziś ujęte w karby i dają 18 tysięcy koni parowych. Ta olbrzymia siła ma być przesłaną do Rzymu po miedzianym drucie, nie przymierzając jak wiadomość o dymisji Bismarka.

Roboty wstępne już się rozpoczęły, na początek zużytkuje się tylko dwa tysiące koni parowych. Dadzą one prąd elektryczny 5.000 volt i wprawiać będą w ruch sześć motorów Gibs'a i Gaularda, z których każdy ma zasilać 2.000 lamp żarowych.

Europa zaczyna naśladować Amerykę.

Centralne stacje do oświetlenia elektrycznego, w których kupować można elektryczność tak samo, jak dziś kupujemy gaz, na miarę, świeżo założono już we Francji w St. Etienne i w Tours; we Włoszech w Turynie i we wspomnianem wyżej Tivoli, w Lucernie, w Szwajcarji, elektryczność w krótkim czasie wyrugowała gaz ze wszystkich prawie zakładów.

= **„Telautograf".** Tak się nazywa nowa zdobycz na polu elektrotechniki, która pozostawi za sobą daleko telegrafy i telefony. Wynalazcą jego jest Amerykanin Grau. Za pomocą „Telautografu" będzie można przenosić na znaczne odległości pismo, jak za pośrednictwem telefonu głos. Gdy ktoś np. na jednym końcowym punkcie aparatu napisze list we Lwowie, to aparat na drugim końcowym punkcie np. w Warszawie, najdokładniej porusza ołówkiem, który tenże sam list równocześnie odkopiuje.

Wynalazek ten zapobiegnie masie błędów i bałamuctwom rozmaitego rodzaju, na jakie codziennie narażają nas telefony.

= **Co jest pod biegunem?** Lat temu piętnaście, a może i dziesięć, dużo mówiono o tem, że na samym biegunie musi, ale to koniecznie, musi być wolne, nie zamarznięte morze. Trzeba tylko znaleźć drogę przez lody, otaczające to teoretyczne morze i kwita. Ostatnie wyprawy do bieguna czepiały się tej hipotezy.

Matematyka sprawiła całemu światu prima aprilis.

Rzeczywiście wokoło biegunów promieniowanie słońca trwa całe miesiące bez przerwy, zatem temperatura powinna się tam podnieść bardziej niż w jakimbądź punkcie naszego globu. Trafia to do przekonania, szczególnie jeżeli na poparcie tego twierdzenia przytoczymy całe szeregi okropnie imponujących cyfr, współczynników, wykładników, stopni i innych znaków, któremi się posługuje analiza matematyczna. Przy tylu to stopniach lody koniecznie muszą się stopić, a więc musi tam być morze, nawet ciepłe morze.

Teraz właśnie p. Angot (który ze znaną panią Angot nie ma nic wspólnego) pozbawia nas tego złudzenia jednym zamachem. Pokazuje się, że zapomniano o jednej bagatelce, a mianowicie o tem, iż powietrze ma zwyczaj pochłaniać cieplik. Powietrze jestto regulator temperatury, broni ono ziemię od zbytecznego rozgrzania i od zbytecznego oziębienia zarówno.

Na biegunach słońce najsilniej grzeje, to prawda, ale grzeje w górze, tam w górze musi być bardzo ciepło, niestety powietrze pochłania cieplik, promień słoneczny przychodzi zimny na ziemię w to miejsce, gdzie jak twierdził pewien dygnitarz powiatowy, znajduje się wielka „oś stalowa". Trzeba przyznać, że dygnitarz ów wyprzedził pana Angot, bo odrazu nie chciał się pogodzić z owem morzem na biegunie, ale nie ze względu na pochłaniające własności atmosfery, tylko poprostu dla tego, że... osi w wodzie umocować nie można!

= **Dziennikarstwo na scenie.** W paryskim teatrze „Folies Bergère" przedstawiono niedawno temu balet, poświęcony miejscowemu dziennikarstwu. Mianowicie wszystkie wychodzące w stolicy Francji dzienniki, począwszy od poważnego *Journal officiel* a kończąc na *Chat noir*, uosobione zostały w tym balecie przez odpowiednio ustrojone tancerki. Akcja jest bardzo prosta, ale niepozbawiona różnych komicznych epizodów, charakteryzujących w dowcipny, lecz niezłośliwy sposób stanowisko i przekonania niektórych dzienników. Na placu publicznym zjawia się przed kioskiem z gazetami szykowny młodzieniec, prosząc sprzedającej damy, aby mu zarekomendowała jaki dobry dziennik. Wówczas to dama wyprowadza przed niego z kiosku kolejno różne „pisma", nie pomijając fachowych i ilustrowanych, a w końcu też i sama przemienia się w „tańczącą" gazetę. Oryginalność tego pomysłu i udatna muzyka Hubana zapewniły podobno nowości powyższej długie powodzenie.

= **Amerykański realizm.** W teatrze, w San-Francisco, w Kalifornii, grają obecnie dramat p. t. „The Dark Secret" (Ciemna tajemnica), w którym zdrajca wrzuca w wodę bohaterkę. Dla otrzymania większego efektu, wylewają co wieczór 2800 hektolitrów wody na scenę. Czarny charakter i primadonna po odbyciu tej przymusowej kąpieli wychodzą na scenę przemoknięci do nitki dla podziękowania za frenetyczne oklaski, jakiemi publiczność wita tę akwatyczno-dramatyczną scenę.

= **Brylanty w zębach.** Dzienniki amerykańskie donoszą, iż panie w Nowym Jorku wymyśliły nową i przyznać wypada, wcale oryginalną modę. Oto ani mniej ani więcej, wprowadzają zwyczaj wysadzania zębów własnych brylantami. Moda ta rozprzestrzeniła się po całej Ameryce. Podobno córka jednego z bogatych kupców z Louisville odbyła w tych czasach umyślnie z ojcem podróż do Nowego Jorku, aby tam zęby swoje djamentami inkrustować. Ha! komu nie żal zębów, a starczy brylantów, może się na uśmiechy zdobywać brylantowe i brylantami jadać.

= **Podeszwy metalowe.** W Petersburgu bawi agent norymberskiego zegarmistrza i mechanika Kleina, wynalazcy metalowych podeszew, i rozpoczął starania o uzyskanie przywileju na wyłączność tego wynalazku w Rosji. Podeszwy te wyrabiane są z bardzo cienkiego metalicznego drutu i powleczone kauczukiem. W Austrji Klein uzyskał już przywilej, a w Prusach rząd czyni próby z zastosowaniem tych podeszew do obuwia dla wojska.

= **Prawda z dodatkiem.** Rozmowa dwóch odźwiernych paryskich. *Pierwsza*: Pani Fineaud, co pani robisz, jeżeli ktoś, żądając od ciebie objaśnień, ofiaruje ci luidora? — *Druga:* Prawie, że prawdę wyznaję. — *Pierwsza:* No, a jeżeli się pani dostanie dwa luidory, to co wtedy? — *Druga:* O, wtedy nietylko, że prawdę mówię, ale jeszcze coś od siebie dodaję!

= **Chłodząca się dusza.** W jednym z kalendarzy wydawanych po wieku XVII. przez głośnego wówczas przyrodnika polskiego St. Duńczewskiego znajdujemy między innymi traktat, „Czemuby zwierzęta czworonożne miały ogony?", a w nim taką na to pytanie odpowiedź:

„Oto z prowidencji wszechmocnej, ile że mają mózg gorący, co się wydaje w świecących pod noc oczach, a przeto dane jest miejsce duchom ożywającym, aby mogły aż do ogona wychodzić i tam się chłodzić..."

= **Z humorystycznego słownika.** *Kwestarka*: bogata żebraczka, która sprawuje dobroczynność z cudzej kieszeni.

Porcelana: — cienka, palona glina — to co po miłości, przyjaźni i kobiecie, jest najkruchszego na kuli ziemskiej.

= **Niesłychana praca.** — Miałem dziś niesłychaną pracę, aby namówić Bank do przyjęcia stu złotych.

— Niepodobna! Bank miał wstręt do pieniędzy?

— Chciał koniecznie dwieście.

= **Adwokat i podsądny.** — Powiedz mi pan, ale szczerze, czy jesteś niewinny?

— A to pytanie! Czy myślisz pan iżbym brał adwokata gdybym był niewinnym?

= **Śmieszny facet.** — Czy poznałeś już nowego profesora?

— Poznałem, poznałem! Śmieszny facet, mówię ci śmieszny facet. Wyobraź sobie wszystko powtarza dwa razy, wszystko dwa razy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont Nr. 174 A).